

EMILIA DENKIEWICZ-SZCZEPANIAK (*Gdańsk*)

PROBLEM REPATRIACJI POLAKÓW Z NORWEGII  
(MAJ 1945 – KWIECIEŃ 1946 ROKU)

**Słowa kluczowe:** aliancki korpus ekspedycyjny, oficerowie łącznikowi polskiego rządu emigracyjnego, komisja Andrieja I. Ratowa, Polska Misja Repatriacyjna, obozy polskie w Norwegii, porządek pojałtański

WSTĘP

Jednym z najważniejszych problemów, które pojawiły się po zakończeniu drugiej wojny światowej we wzajemnych relacjach między Polską i Norwegią, a pośrednio także między sojusznikami alianckimi, była repatriacja Polaków z Norwegii. Ich dość liczna obecność w tym państwie była rezultatem prowadzonej przez III Rzeszę polityki wobec krajów skandynawskich. Głównym jej celem było włączenie Skandynawii do wielkiego obszaru gospodarczego III Rzeszy (*Grossraumwirtschaft*). Szczególne miejsce zajmowała w tych planach Norwegia, jej strategiczne położenie bowiem dawało asumpt do uczynienia z niej twierdzy obronnej, mającej ochronić wspólnotę germańską przed inwazją aliantów. Dlatego też Norwegia, a także północna Finlandia, została objęta specjalnym programem pod nazwą „Wiking”, na który składała się budowa systemu fortyfikacji wzdłuż całego wybrzeża Norwegii oraz baz dla okrętów podwodnych w Trondheim i Bergen. Ponadto w programie tym znalazło się wiele inwestycji mających usprawnić komunikację wewnętrzną w kierunku północnym: rozbudowę i utrzymanie w ruchu ciągnącej się przez cały kraj tzw. drogi III Rzeszy (obecnej E6), budowę kolei północnej z Mo i Rana do Kirkenes, a także budowę nowych lotnisk, portów i nabrzeży wzdłuż całej linii brzegowej Norwegii. Większość tych inwestycji wykonywała „towarzyszająca” Wehrmachtowi paramilitarna organizacja – Organisation Todt (OT), której jedna z grup operacyjnych pod nazwą Einsatzgruppe Wiking objęła swym działaniem trzy kraje skandynawskie: Danię, Norwegię i Finlandię. Największy obszar prac przypadł OT-Einsatzgruppe Wiking (OT-EG Wiking) na terenie Norwegii, gdzie OT, nie mogąc sobie zapewnić wystarczającej liczby robotników niemieckich i miejscowych, sięgnęła po siłę roboczą z 21 krajów europejskich, w tym z Polski. W pierwszej kolejności wywożono robotników z ziem polskich włączonych do III Rzeszy, a dopiero od kwietnia 1943 r. z Generalnego Gubernatorstwa. W sumie w latach 1941–1945 ze wszystkich ziem polskich

w OT-EG Wiking zostało zatrudnionych około 7100 Polaków<sup>1</sup>. Drugą grupę Polaków, około 1800 osób, stanowili jeńcy wojenni przywiezieni z Hamburga wiosną 1942 r. i zatrudnieni przy wznoszeniu fortyfikacji, a także budowie kolei arktycznej i bunkrów w rejonie Trondheim<sup>2</sup>. Trzecią i największą grupę stanowili Polacy wcieleni do służby w Wehrmachcie. Z uwagi na szereg trudności, powodowanych głównie tym, że żołnierze Wehrmachtu, zwłaszcza na dalekiej północy, byli często przenoszani lub urlopowani, nie można dokładnie określić ich liczebności. Według zachowanej dokumentacji była to grupa licząca około 15 000–20 000 osób<sup>3</sup>.

Celem artykułu jest przedstawienie problemu repatriacji Polaków w trudnej pod względem politycznym sytuacji: z jednej strony nowych granic Polski, z drugiej zaś – polityki aliantów wobec Sowietów, którzy przez swą liczną komisję repatriacyjną „kontrolowali” przebieg repatriacji na terenie Norwegii. Najnowsze badania, przeprowadzone głównie w Archiwum Państwowym (Riksarkivet) w Oslo, umożliwiły wyjaśnienie wielu problemów związanych z polityką repatriacyjną prowadzoną najpierw przez aliancki korpus ekspedycyjny, a następnie Polską Misję Repatriacyjną.

#### WYDZIELENIE I REJESTRACJA POLAKÓW Z WEHRMACHTU

Nad całością prac związanych z wydzieleniem obcokrajowców z Wehrmachtu, weryfikacją ich przynależności narodowej, a także rejestracją żołnierzy i cywilów niemieckich, jeńców wojennych i robotników OT kontrolę sprawowały aliancki korpus ekspedycyjny (Allied Land Forces Norway; ALFN) i niemieckie dowództwo wojskowe w Norwegii. Jak wiadomo, Norwegia nie była wyzwolana przez aliantów zbrojnie, a na zasadzie przedłożenia dowództwu niemieckiemu nocą z 8 na 9 V 1945 r. tzw. dyktatu kapitulacyjnego, przygotowanego przez współpracującego z norweskim rządem na emigracji w Londynie brytyjskiego gen. Andrew Thorne'a. Dyktat zakładał dobrowolne rozbrojenie się Niemców, z zachowaniem pewnej części broni osobistej, i ich internowanie w ciągu 14 dni w wyznaczonych miejscach wzdłuż wybrzeża norweskiego. Operacja powiodła się i Norwegowie mogli odetchnąć z ulgą. Trudno byłoby bowiem się zmierzyć niewielkim siłom norweskiego zbrojnego podziemia – Milorgu, w liczbie 40 000 żołnierzy, i przybyłemu 11 V 1945 r. do Norwegii alianckiemu korpusowi ekspedycyjnemu (ALFN), liczącemu 30 000 żołnierzy, ze stacjonującą w Norwegii ponad 350-tysięczną, dobrze uzbrojoną armią niemiecką<sup>4</sup>. Na wspólnej konferencji przedstawicieli ALFN i dowództwa niemieckiego w Norwegii 22 VI 1945 r. postanowiono, że akcję oddzielania i zarejestrowania wszystkich obcokrajowców z Wehrmachtu przeprowadzi niemieckie dowództwo wojskowe we współpracy z norweskimi oficerami

<sup>1</sup> Szerzej na ten temat zob. w: E. Denkwicz-Szczepaniak, *Polska siła robocza w Organizacji Todta w Norwegii i Finlandii w latach 1941–1945*, Toruń 1999, s. 43–184 (rozdz. 2 i 3).

<sup>2</sup> Ibid., s. 138–139.

<sup>3</sup> Ibid., s. 248–251.

<sup>4</sup> Szerzej zob. w: eadem, *Norwegia na drodze dylematów i przemian 1945–1949*, Toruń 1992, s. 21–24.

łącznikowymi przybyłymi razem z ALFN z Londynu. Do 29 czerwca dowództwo niemieckie z pięciu okręgów wojskowych z siedzibami w Oslo, Stavanger, Bergen, Trondheim i Tromsø zobowiązało się przekazać ALFN listy imienne żołnierzy obcej narodowości. Kolejną czynnością wykonywaną przez dowództwo niemieckie było skupienie obcokrajowców z Wehrmachtu w oddzielnych obozach internowania, z uwzględnieniem podziału na obywateli państw alianckich, neutralnych i eksnieprzyjacielskich.

Sprawą najtrudniejszą było zgromadzenie w wydzielonych obozach tych cudzoziemców, którzy mieli nieniemiecką przynależność państwową, a których miejsce zamieszkania, będące podczas wojny w granicach III Rzeszy, znalazło się po zakończeniu wojny poza terytorium Niemiec. Chodziło głównie o obywateli polskich z ziem włączonych do III Rzeszy, którzy podpisali dobrowolnie bądź pod przymusem niemiecką listę narodowościową (Deutsche Volksliste; DVL), grupy I–IV<sup>5</sup>. Zasady stosowane przy wydzielaniu z Wehrmachtu obcokrajowców pochodzących z tzw. terenów spornych przedstawił 7 VIII 1945 r. dowództwu alianckiemu głównodowodzący wojsk niemieckich w Norwegii Franz Böhme. Według zasad osoby z grupą I i II uznawane były za obywateli niemieckich, natomiast z grupą III mogły się o obywatelstwo niemieckie ubiegać przez składanie oświadczeń pisemnych do władz niemieckich następującej treści: „Oświadczam, że nie wracam do mojej ojczyzny i chcę utrzymać niemieckie obywatelstwo”. Bywało również, że osoby z grupy II, rzadziej z grupy I, z różnych powodów składały oświadczenia, w których stwierdzały, że chcą wracać do swego dawnego miejsca zamieszkania, odrzucając równocześnie obywatelstwo niemieckie. W rezultacie operacja wydzielania Polaków z Wehrmachtu, w porównaniu z pozostałymi grupami polskich obywateli (jeńcy wojenni, robotnicy OT), okazała się niełatwa, ponieważ proces ustalania list imiennych przeciągnął się do połowy lipca 1945 r., a w niektórych regionach trwał jeszcze dłużej. Chodziło głównie o Polaków, którzy zachowując polskość i zrzucając mundur niemiecki, zwyczajnie nie chcieli wracać do Polski, której granice i ustrój całkowicie się zmieniły. Dowództwo niemieckie nie miało więc łatwego zadania. Najtrudniejsza okazała się praca związana z wydzielaniem Polaków z Wehrmachtu w okręgu Bergen, w którym dowódcy niemieccy musieli zrezygnować z wykonania swego zadania, przekazując je norweskiemu Ministerstwu Spraw Socjalnych (Sosialdepartementet; SD). Bardzo wielu Polaków zdołało tam bowiem umknąć niemieckiej administracji, zrzucić niemiecki mundur i zamieszkać u rodzin norweskich. Podobnie przedstawiała się sytuacja, choć w mniejszym stopniu, na dalekiej północy w rejonie Narviku<sup>6</sup>.

---

<sup>5</sup> O procesie nabywania obywatelstwa niemieckiego przez Polaków zamieszkujących na ziemiach polskich włączonych do III Rzeszy pisze szczegółowo Ryszard Kaczmarek, zob. idem, *Polacy w Wehrmachcie*, Kraków 2010, s. 27–78.

<sup>6</sup> Bliższe informacje na ten temat zob. w: E. Denkwicz-Szczepaniak, *Polska siła robocza*, s. 244–253.

## DYSLOKACJA OBOZÓW

Po zakończeniu rejestracji i utworzeniu tymczasowych obozów zbiorczych kolejnym zadaniem było przeniesienie, możliwie jak najszybciej, obozów znajdujących się na północy w rejon środkowej i południowej Norwegii. Głównym powodem były znośniejsze warunki klimatyczne przed zbliżającymi się chłódami jesienno-zimowymi, jak również ułatwienie trudnej, zważywszy na ogromną liczbę obcokrajowców (ponad 600 000 osób)<sup>7</sup>, repatriacji. Operację przenoszenia obozów, a następnie przeprowadzenia repatriacji, wykonywało utworzone w tym celu przy norweskim SD – Biuro Repatriacyjne (Repatrieringskontoret; RK) we współpracy z ALFN. Przenoszenie obozów trwało do początku października. W tym czasie, tj. 8 V–1 X 1945 r., zdołano repatriować, w dużej mierze z pomocą władz krajów, z których pochodzili repatriowani, ponad  $\frac{3}{4}$  obcokrajowców różnych narodowości, w tym głównie Niemców i Rosjan. Według szczegółowych obliczeń SD z dnia 3 X 1945 r. w Norwegii nadal pozostawało około 112 000 obcokrajowców. Przeważającą część, bo aż 74% stanowili Niemcy z Wehrmachtu (75 000) i niemieccy cywile (8000). Pozostałe 26% obcokrajowców to nie-Niemcy wydzieleni z Wehrmachtu, osoby cywilne nieniemieckiego pochodzenia, tzw. *displaced persons* (DP), jeńcy wojenni i tzw. osoby dyskusyjne (Litwini, Łotysze, Estońscy, Gdańszczanie, Polacy wywodzący się z terenów na wschód od linii Curzona oraz bezpieczeństwa).

Należy podkreślić, że wśród owych 26% obcokrajowców (poza Niemcami) ponad połowę stanowili Polacy (15,5%), w tym najliczniej reprezentowaną grupą byli Polacy wydzieleni z Wehrmachtu – 12 384 osoby na łączną liczbę wynoszącą 21 379 obcokrajowców, którzy podczas wojny służyli w Wehrmachcie na terenie Norwegii (prawie 60%). Jeszcze więcej Polaków znalazło się wśród cywilów nieniemieckiego pochodzenia (DP), bo aż 3862 na 4966 osób, czyli około 78%. Byli to głównie Polacy z OT. Natomiast znajdujący się jeszcze w tym czasie na terenie Norwegii jeńcy wojenni – w liczbie 1041 osób – to wyłącznie polscy oficerowie i podoficerowie. Ogólny stan liczbowy Polaków na dzień 3 X 1945 r. wynosił zatem 17 317 osób<sup>8</sup>. W liczbie tej nie uwzględniono osób tzw. dyskusyjnych, pochodzących ze spornych terytoriów, na wschód od linii Curzona.

Zgodnie z zaleceniami ALFN, po przeniesieniu Polaków z północnej do środkowej i południowej Norwegii obozy repatriacyjne dla Polaków zostały utworzone według wyżej wymienionych czterech grup, tj. dla: 1) byłych żołnierzy Wehrmachtu – 7 obozów; 2) cywilnych Polaków, określanych jako *displaced persons* – 19 obozów; 3) jeńców wojennych – 1 obóz; 4) dla osób wywodzących się ze spornych terytoriów (*disputed persons*) – 2 obozy. W sumie więc zorganizowano 29 obozów repatriacyjnych, rozmieszczonych głównie w południowej i południowo-zachodniej części Norwegii. Były to obozy różnej wielkości, skupiające najczęściej od kilku do kilkuset Polaków. Tylko w 6 z nich (4 dla eks-Wehrmachtu, 1 jeniecki

<sup>7</sup> Eadem, *Norwegia na drodze dylematów*, s. 24.

<sup>8</sup> Eadem, *Polska siła robocza*, s. 254.

i 1 dla *displaced persons*) przebywało powyżej tysiąca osób. Warto nadmienić, że te największe, również te średniej wielkości, najczęściej były niedawnymi miejscami pobytu jednostek Wehrmachtu lub SS. Składały się przeważnie z baraków wybudowanych przez Niemców, często w dobrym stanie, z odpowiedniej wielkości stołówką, łazienkami i prysznicami. Najmniejsze – do 100–200 osób – to głównie budynki szkolne lub norweskie drewniane domki. Na ogół nie były to obozy w całym tego słowa znaczeniu. Bez względu na ich wielkość nie zostały w jakiś sposób odizolowane od otoczenia, brakowało bowiem barier w postaci specjalnych ogrodzeń, drutów kolczastych i podobnych zabezpieczeń. Dlatego też przebywający w nich Polacy mieli łatwy kontakt z miejscową ludnością<sup>9</sup>.

Byli żołnierze Wehrmachtu i jeńcy wojenni znaleźli się pod opieką ALFN z główną siedzibą w centrum Oslo, na Storgata 33, a DP i osoby ze spornych terenów – pod kierownictwem norweskiego SD. Przy Głównej Kwaterze ALFN pracowało kilku polskich oficerów łącznikowych rządu emigracyjnego RP z Londynu, którzy przybyli do Oslo razem z alianckim korpusem ekspedycyjnym. Trzech z nich: kpt. Zbigniew Pierścianowski – ds. ludności cywilnej (DP), kpt. J. Pawłowski – ds. byłych jeńców wojennych, kpt. Zbigniew Raczyński – ds. byłych żołnierzy Wehrmachtu, pracowali w rejonie Oslo. Dwaj następni: por. Binental, zajmujący się jeńcami, i por. Z. Bulankowski – ds. DP i byłych żołnierzy Wehrmachtu, przeprowadzali weryfikację w rejonie Trondheim<sup>10</sup>. Oficerowie ci wizytowali poszczególne obozy, rejestrowali Polaków na specjalnych kartach dla *displaced persons*, dbali o prawidłową weryfikację przynależności narodowej, zwłaszcza mających I i II grupę DVL. Doglądali też kwestii dostarczania wyżywienia oraz zaopatrzenia obozów w książki i sprzęt sportowy. Ich wkład, podobnie jak oficerów czeskich czy jugosłowiańskich, miał ogromne znaczenie dla ALFN. W każdej bowiem z pięciu stref dowództwo brytyjskie wprowadziło do swej administracji – już od chwili przybycia do Norwegii – oficerów łącznikowych kilku państw, z których wywodziło się najwięcej osób przeznaczonych do repatriacji<sup>11</sup>.

Ponadto obozy dla *displaced persons* (w skrócie używano najczęściej określenia „dipisi”) znajdujące się w sąsiedztwie Oslo oraz w dystryktach Østfold i Vestfold otrzymały dodatkową opiekę oficerów łącznikowych ds. kulturalno-oświatowych z ramienia norweskiego Państwowego Biura ds. Uciekinierów (Statensflyktningkontor; SFK), który współpracował ze specjalnym dywizjonem G5 ds. cywilnych przy ALFN (tzw. Civil Affaires / G-5 Division), zajmującym się opieką nad cywilnymi obcokrajowcami w Norwegii. Zaopatrywał on również obozy w sprzęt

<sup>9</sup> Ibid., s. 249–263.

<sup>10</sup> Niestety, nie udało się ustalić imion dla wszystkich wyżej wymienionych polskich oficerów łącznikowych rządu londyńskiego.

<sup>11</sup> Uzasadnienie tego stanowiska dowództwa brytyjskiego w Norwegii znajdujemy w tajnym raporcie Głównej Kwatery ALFN w Oslo z dnia 14 XII 1945 r., zob. Riksarkivet, Oslo (dalej cyt. RA), Kontoret for Flyktningeog fangespørsmål, Eske (dalej cyt. E.) 417, „Confidential report nr 6, prisoner of war executive (PWX). Allied Land Forces Norway. Final report covering period 11 May–15 Dec. 1945”, s. 2.

sportowy, książki, materiały szkolne, gry, gazety, instrumenty itp. Najbardziej widoczna była działalność dwóch pań z SFK: Polki ożenionej z Norwegiem – Wandy Øgrim (obóz Mysen koło Oslo) i Norweżki – Irene Hjersing (obozy znajdujące się w dystryktach Vestfold i Østfold).

#### UWARUNKOWANIA PRAKTYCZNE I POLITYCZNE

Po dyslokacji obozów do południowej Norwegii kolejną kwestią było możliwie jak najszybsze przeprowadzenie repatriacji Polaków, jednak od samego początku sprawa ta okazała się znacznie bardziej skomplikowana, niż przypuszczano. Powodów było co najmniej kilka. Pierwszy z nich to brak w Oslo aż do kwietnia 1946 r., a więc praktycznie do końca repatriacji, polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego z Warszawy<sup>12</sup>. Umożliwiło to z drugiej strony, z korzyścią dla repatriowanych, zajęcie się nimi przez oficerów łącznikowych polskiego rządu emigracyjnego z Londynu we współpracy z alianckim korpusem ekspedycyjnym. Okazało się to o tyle korzystne, że dla wielu Polaków wywodzących się z ziem na wschód od linii Curzona dawało gwarancję wolności, choć stwarzało nieoczekiwane konflikty z ZSRS. Jednakże dla brytyjskiego dowództwa udział polskich oficerów łącznikowych był bardzo istotny również z innego powodu. W momencie przybycia ALFN do Norwegii Anglicy zetknęli się z problemem, którego absolutnie się nie spodziewali, a mianowicie tak licznej obecności Polaków w Wehrmachcie na terenie Norwegii oraz związanym z tym problemem DVL. Stąd zastosowany przez polskich oficerów podział polskich repatriantów na wyżej wymienione cztery grupy: jeńców wojennych, byłych żołnierzy Wehrmachtu, cywilów (głównie robotników OT) i tzw. osoby dyskusyjne, wywodzące się z terenów spornych, był od samego początku właściwy i bardzo pomocny.

Polscy oficerowie rządu londyńskiego włożyli także wiele trudu w zorganizowanie obozów repatriacyjnych i umożliwienie młodym ludziom (często w wieku 15–18 lat) kształcenia na poziomie szkoły średniej. W dwóch obozach założyli bowiem szkoły: w obozie w Mysen koło Oslo szkołę średnią o charakterze ogólnokształcącym, w obozie zaś na wyspie Jeløya koło Moss szkołę zawodową. Zorganizowali również dla wszystkich obozów specjalne transporty żywności i odzieży z Wielkiej Brytanii i USA.

Sytuacja stała się jednak znacznie bardziej skomplikowana, kiedy Norwegia, idąc w ślady Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, uznała 6 VII 1945 r. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej w Warszawie. W praktyce oznaczało to cofnięcie akredytacji dla polskiego rządu emigracyjnego w Londynie, a tym samym odsunięcie od wpływów w obozach jego oficerów łącznikowych. Nastąpiło to wprawdzie ze znacznym opóźnieniem, ale dowództwo alianckie zaczęło szukać

---

<sup>12</sup> Pierwszym dyplomatą, który został mianowany 15 II 1946 r. na stanowisko Posła RP w Norwegii, był Mieczysław Rogalski. Przybył do Oslo wraz z małżonką 6 IV 1946 r. Szerzej na ten temat zob. w: RA, Utenriksdepartementet (dalej cyt. UD) 1940–49, boks 10165, 14.21/91 Polenssendemann i Norge.

wsparcia w Poselstwie RP w Sztokholmie, ponieważ takowego w Oslo nie było, wierząc równocześnie naciski, aby jak najszybciej została przysłana do Norwegii misja repatriacyjna z Warszawy.

Z kolei dla Norwegów głównym problemem było to, że ALFN miał opuścić Norwegię 15 XII 1945 r., co oznaczało, że po tym terminie z dalszą repatriacją będą musieli sami sobie radzić, nadto przejąć całość kosztów z tym związanych. Nie bez znaczenia dla zniszczonej wojną gospodarki Norwegii było także to, że alianci mieli do dyspozycji kilka statków niemieckich wraz z załogami niemieckimi, co ułatwiało repatriację wojsk Wehrmachtu. Statki te zamierzano wykorzystać także do repatriacji około 133 000 obcokrajowców, w tym prawie 18 000 Polaków. Ponieważ repatriacja musiała się odbywać wyłącznie drogą morską, wszystkie obozy dla repatriowanych należało zorganizować w bliskiej odległości od wyjścia na wody fiordów.

Był też inny zasadniczy powód, o charakterze czysto politycznym, dla którego Norwegowie robili wszystko, aby jak najszybciej pozbyć się obcokrajowców ze swego kraju – jeszcze w trakcie bytności alianckiego korpusu ekspedycyjnego. W Norwegii nadal przebywała sowiecka komisja repatriacyjna, składająca się aż z 176 oficerów na czele z gen. Andriem Iwanowiczem Ratowem, mimo że repatriację sowieckich jeńców wojennych w liczbie około 83 000 komisja zakończyła na terenie tego kraju już 26 VII 1945 r. Jak pisał gen. Thorne w swym raporcie z 15 VII 1945 r., Ratow dawał mu w tym czasie wyraźnie do zrozumienia, że nowy polski rząd życzył sobie użycia jego komisji dla rozstrzygnięcia polskich spraw<sup>13</sup>. Ponadto w kolejnym raporcie gen. Thorne stwierdził, że do tej pory odmawiał Ratowowi dostępu do obozów dla tzw. osób dyskusyjnych, ale uznał, że konieczna jest zmiana tej decyzji<sup>14</sup>. W ten sposób w komisji przesłuchującej osoby ze spornych terenów (głównie Litwinów, Łotyszy i Estończyków oraz Polaków pochodzących z terenów na wschód od linii Curzona) razem z oficerami alianckimi zasiadali oficerowie rosyjscy z komisji Ratowa. Rosjanie mieli zatem bezpośredni wgląd w sprawę repatriacji Polaków pochodzących z terenów zajętych przez ZSRS. W całym kraju dochodziło do utarczek między oficerami sowieckimi a polskimi oficerami łącznikowymi, starającymi się wyrwać swoich rodaków z rąk Stalina<sup>15</sup>. Ratow, który dał się poznać jako osoba bezwzględna i arogancka, utrzymywał, że w Norwegii znajdowało się nadal 6000 (!) obywateli ZSRS oczekujących na repatriację<sup>16</sup>. Dodać też należy, że w niczym nie pomogła propozycja gen. Thorne'a, aby Ratow ze swą komisją repatriacyjną udał się do Wielkiej Brytanii, ponieważ zadania w Norwegii zostały już przez nich wykonane. Mało tego, jak wynika z ra-

---

<sup>13</sup> *Fredsgeneralen. General Sir Andrew Thornes rapporter fra frigjøringen av Norge 1945*, oversatt av B. Nøkleby, redigert og med innledning av O. Riste, Oslo 1995, Rapport nr. 7, „General Thorne til War Office, 15. juli 1945”, s. 81.

<sup>14</sup> *Ibid.*, Rapport nr. 8, „General Thorne til War Office, 22. juli 1945”, s. 85.

<sup>15</sup> B. Bratbak, *Losy niezagubione. Wojenne ścieżki Polaków w krainie fiordów*, tłum. M. Gołębowska-Bijak, Warszawa 2008, s. 111–114.

<sup>16</sup> E. Ulateig, *Hjem til Stalin. Skjebnen til 83 000 russiska krigsfanger i Norge 1945*, Oslo 1985, s. 130.

portu gen. Thorne'a z 5 sierpnia, działalność Ratowa sięgnęła również terenu Danii i znajdujących się tam obozów repatriacyjnych, głównie polskich<sup>17</sup>. Gen. Ratow miał też później na oku działalność przybyłej 3 października do Sztokholmu, a następnie do Oslo, Polskiej Misji Repatriacyjnej z Warszawy. Interesowała go nie tylko kwestia osób wywodzących się ze spornych terenów, ale wszystkich Polaków, również tych z Wehrmachtu.

Tymczasem 21 VII 1945 r. w Poselstwie RP w Sztokholmie został powołany na stanowisko *charge d'affaires* pierwszy przedstawiciel TRJN z Warszawy. Został nim były oficer polskiej floty handlowej Jerzy Pański, który we wrześniu 1939 r. nie posłuchał rozkazu władz polskich, zgodnie z którym statki miały wypłynąć z polskich portów i podjąć próbę dotarcia do Wielkiej Brytanii, aby stamtąd prowadzić walkę z Niemcami i Rosjanami. Pański opuścił swoją jednostkę cumującą w Göteborgu i całą wojnę spędził w Szwecji. Tam nawiązał kontakt z oficerami KGB w sowieckiej placówce dyplomatycznej. Wkrótce został korespondentem agencji prasowej Polpress w Szwecji, filii Polpressu (założonego w marcu 1944 r. przez Związek Patriotów Polskich w Moskwie), a następnie – jak wspomniano – pierwszym przedstawicielem TRJN w Poselstwie RP w Sztokholmie. Korespondentem Polpressu na Norwegię był znany powojenny literat – Leopold Tyrmand, który pod koniec wojny niespodziewanie znalazł się w Oslo i aktywnie włączył w działalność propagandową na rzecz rządu warszawskiego na terenie Norwegii. Nadto Tyrmand utrzymywał częsty kontakt listowny z Pańskim. Kiedy Pański został zaproszony przez Poselstwo Królestwa Norwegii w Sztokholmie na zjazd delegatów z polskich obozów na terenie Norwegii, który zorganizowano w Oslo w dniach 16–17 VIII 1945 r., Tyrmand wraz dwoma innymi Polakami – przedstawicielami obozów, uprzednio się z nim skontaktował. I jak pisał Pański w swych wspomnieniach, Tyrmand wyjaśnił mu sytuację w obozach polskich, gdzie – jak podkreślał – „wysłannicy rządu londyńskiego prowadzili robotę informacyjną namawiając do wyjazdu na zachód”. Pański stwierdził też, że na tym zebraniu uzgodnił z polskimi przedstawicielami plan działania<sup>18</sup>.

Spotkanie zorganizował korpus ekspedycyjny – ALFN i jego specjalne biuro ds. cywilnych (Civil Affaires; CA) zajmujące się *displaced persons* oraz norweski Urząd Repatriacyjny z SD. Uczestniczyli w nim także norwescy komendanci obozów i norwescy oficerowie łącznikowi. Poinformowano na nim reprezentantów obozów o uznaniu rządu warszawskiego, w związku z czym ów rząd został poproszony o szybkie przysłanie swej misji repatriacyjnej do Norwegii. Poinformowa-

---

<sup>17</sup> *Fredsgeneralen*, Rapport nr. 10, „General Thorne til War Office, 5. august 1945”, s. 95: „[...] w ubiegłym tygodniu dostałem informację, że czterech jego oficerów pojechało do Kopenhagi i odwiedziło obozy w Danii bez żadnego pozwolenia ode mnie lub akredytacji z 21 Grupy Armii. Tam otrzymali odpowiedź, że mają wracać do Oslo. A sam Ratow tłumaczył się presją z Moskwy, która nakazywała mu przeprowadzenie ewakuacji również z Danii [...] [tłum. – E. D.-Sz.]”.

<sup>18</sup> Utenriksdepartementetsarkiv, Oslo, dokumenty: J. nr. 20652/45; J. nr. 22177/45 z 13 VIII 1945 r., „Melding til Legasjonen i Stockholm ang.: »Repatriering av polske borgere i Norge«”. Zob. także: J. Pański, *Wachta lewej burty*, Gdynia 1966, s. 176–177.



no też Polaków, że do kraju zostaną wysłani tylko ci, którzy wyrażą na to zgodę. Chodziło tu m.in. o Polaków pochodzących z terenów wschodnich, należących obecnie do ZSRS. W przypadku pozostania w Norwegii mieliby oni prawo ubiegać się o status bezpaństwowca, również z możliwością emigracji do innego kraju<sup>19</sup>. Tę wolność wyboru, jaką dawali Polakom Norwegowie, potwierdził także Pański, zaznaczając równocześnie swój wpływ na zmianę nastrojów przemawiających delegatów, z którymi porozumiał się uprzednio poprzez Tyrmanda. Pański pisał też, że sam zabrał głos na koniec spotkania, przedstawiając sytuację w kraju i przekonując zebranych – z dobrym skutkiem – do powrotu, ponieważ „Polska potrzebuje młodych i zdrowych ludzi do pracy i po raz pierwszy od wielu lat nie ma w kraju bezrobotnych [...]”, na co – jak podkreślił – „odpowiedziano mi okrzykami na cześć Polski”. Na koniec dodał, że postarał się o wysłanie Tyrmanda i dwóch jego znajomych najbliższym samolotem do Warszawy, gdzie „nawiązali kontakt z władzami, które wkrótce zorganizowały misję repatriacyjną”<sup>20</sup>. Należy też podkreślić, że już w lipcu Tyrmand chciał „pomóc” władzom norweskim w przyspieszeniu repatriacji Polaków. Z jego kontaktów z norweskim Urzędem Repatriacyjnym i Państwowym Urzędem ds. Uciekinierów wynika, że pracował intensywnie na rzecz rządu warszawskiego. Nazwisko Tyrmanda często pojawia się w raportach tych instytucji, m.in. w raporcie Annalise Urbye z Urzędu Repatriacyjnego (RK) z dnia 24 VII 1945 r., w którym pisała o inicjatywie studenta (sic!) Tyrmanda powołania tymczasowego nieoficjalnego reprezentanta rządu warszawskiego na miejscu w Oslo, w osobie przebywającego w Norwegii od 7 lat astrofizyka – prof. Jeremiego Wasiutyńskiego, z którym Tyrmand miał kontakt i sugerował, aby profesora tylko o to poprosić. W związku z tym twierdził, że polscy „dipisi” winni – poprzez norweski MSZ – uzyskać możliwość zatelegrafowania w tej sprawie do Warszawy, aby upoważnić Wasiutyńskiego do zajęcia się problemem polskim w Norwegii do czasu przybycia oficjalnego reprezentanta dyplomatycznego z Polski. Tyrmand posuwał się nawet do tak daleko idących sugestii, stwierdzając m.in., że dawny sekretarz Poselstwa RP w Sztokholmie Wiesław Patek i niektórzy londyńczycy mieli być przychylni rządowi warszawskiemu<sup>21</sup>.

Sprawą oczywistą było więc, że nie tylko władze norweskie, ale szef CA przy ALFN mjr J. Mac Donald, a także inni przedstawiciele alianckiego korpusu w Norwegii, na czele z głównodowodzącym korpusu gen. Thorne'em, zmierzali w tej sytuacji do jak najrychlejszego przeprowadzenia repatriacji. Sprawa stawała się nagląca także z powodu zbliżającej się zimy i trudności związanych z zaopatrzeniem w żywność i odzież tak ogromnej rzeszy obcokrajowców. Dlatego też kiedy dowiedziano się, że 3 października wreszcie przybyła do Sztokholmu Polska

<sup>19</sup> RA, Sosialdepartementet. Flyktnings- og Fangedirektoratet. Repatrieringskontoret (dalej cyt. SDFFD, Rk), E. 6, „Mappe: Velferdarbeid. Polsk DPs konferanse”, Oslo, 16–17 VIII 1945 r.; *ibid.*, „Liste over polske DP representanter til konferanse”.

<sup>20</sup> J. Pański, *op.cit.*, s. 177.

<sup>21</sup> RA, SDFFD, Rk, E. 0001, mappe 4.01/8, „DP i Norge – polakker”, pismo A. Urbye z 24 VII 1945 r., „Velferdsarbeid blant polske DP i Norge”, s. 1–3.

Misja Repatriacyjna (PMR) z ramienia rządu warszawskiego, do stolicy Szwecji udał się już 11 października szef CA przy ALFN mjr Mac Donald, aby ustalić zasady repatriacji z Norwegii. Najważniejszym osiągnięciem majora było nie tylko uświadomienie PMR sprawy dużej grupy Polaków oczekujących na repatriację, ale przede wszystkim uzyskanie akceptacji dla proponowanej przez niego częstotliwości i wielkości wysyłanych transportów do Polski, tak aby repatriacja mogła się zakończyć przed 15 XII 1945 r. W związku z tym ustalono, że poczynając od 1 listopada, port gdyński przyjmowałby co 3 dzień 1 statek z około 800 Polakami. Ponadto, aby można było przed nadejściem pierwszych chłódów uruchomić repatriację z okręgu Trondheim, musiano przerwać do połowy listopada repatriację ze Szwecji, ponieważ port gdyński, do którego kierowano repatriantów, nie był w stanie przyjmować codziennie tak dużej liczby osób.

Z tych powodów już 20 października do Oslo przybyła delegatura PMR ze Sztokholmu. W jej skład weszły zasadniczo trzy osoby: ppor. Jerzy Halwic, por. Józef Jodłowski (zastępca szefa PMR) i sekretarka Felicja Tarnowska. Dodatkowo dla ustalenia generalii związanych z repatriacją przybył też szef PMR na całą Skandynawię – kpt. Józef Sałkowski i kierowniczka kancelarii Lucyna Stachowicz, w sumie więc wszyscy jej członkowie. PMR została uroczysto powitana przez dowództwo alianckie, otrzymując od razu dwa pokoje w siedzibie ALFN w Oslo, na Storgata 33, jak również samochód do dyspozycji i gwarancję pokrycia opłat związanych z pobytem delegatury w Norwegii.

Osobą, która odegrała kluczową rolę w przeprowadzeniu repatriacji, był Halwic, trzydziestoletni łódzianin. Przyjechał do Norwegii w 1942 r. wraz z firmą niemiecką Franz Bodmann z Łodzi. Firma ta została zatrudniona przez OT we wrześniu tego roku na północy kraju, w rejonie Alta, przy budowie tuneli i płotów przeciwnieżnych na przełęczy Kvaenangen oraz drogi oskrzydłającej fiord o tej samej nazwie<sup>22</sup>. Halwic pracował w administracji tej firmy na stanowisku buchaltera aż do końca wojny. Później był aktywny w organizowaniu obozów zbiorczych w okręgu Nordland i wówczas nawiązał kontakt z przedstawicielem rządu warszawskiego w Szwecji – Pańskim, a także ze znajdującym się w Oslo Tyrmandem. To właśnie Halwic, jak wspomniano powyżej, był jednym z dwóch znajomych Tyrmanda (obok Wasiutyńskiego)<sup>23</sup>, którzy spotkali się z Pańskim jeszcze przed owym – opisanym przedtem – zebraniem delegatów polskich obozów w Oslo w dniach 16–17 sierpnia. Nie ulega też wątpliwości, że Halwic uczestniczył w tym zebraniu. Zachował się bowiem napisany przez niego odręcznie parę dni po tym zjeździe,

---

<sup>22</sup> Szerzej na ten temat zob. w: E. Denkwicz-Szczepaniak, *Polska siła robocza*, s. 170–174, nie udało się autorce ustalić imienia mjr. Mac Donalda.

<sup>23</sup> Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, zespół 6, wiązka 76, teczka 1096: „Norwegia 242. Raporty i notatki polityczne Poselstwa RP w Oslo”, Raport o sytuacji politycznej w Norwegii z 16 IV 1946 r. napisany przez posła M. Rogalskiego, s. 4. Znajdujemy potwierdzenie tego w objaśnieniach Rogalskiego, który wspomina o J. Wasiutyńskim jako jedynej pozytywnej jednostce wśród Polaków w Norwegii. Dodaje też, że był on w Polsce „jako delegat uchodźstwa polskiego w celu przyspieszenia repatriacji”.

20 sierpnia w Oslo, tajny raport o sytuacji Polaków w Norwegii, w którym jak nikt inny dość precyzyjnie opisywał: w jakim położeniu znajdowali się Polacy rozproszeni po całej Norwegii, jak wyglądała ich rejestracja, kto ją przeprowadzał i jaką rolę odgrywali w tym oficerowie łącznikowi Armii Andersa<sup>24</sup>. Raport ten został przez Tyrmanda, Halwica i Wasiutyńskiego zawieszony do Warszawy, w następstwie czego znajdujemy w archiwaliach dwa pilne pisma z 7 września dyrektora Departamentu Politycznego MSZ Józefa Olszewskiego: pierwsze do Polskiego Urzędu Repatriacyjnego, drugie zaś do Głównego Pełnomocnika ds. Repatriacji Władysława Wolskiego, w sprawie jak najszybszego wysłania Misji Repatriacyjnej do Skandynawii. W piśmie do Wolskiego Olszewski prosił o „[...] spowodowanie wyznaczenia w porozumieniu z Wydziałem Zagranicznym WP kierownika delegacji i ewentualnie jednego zastępcy oraz [proponował] wciągnięcie w skład tej delegacji ob. Halwicza, por. rezerwy, który przez trzy lata przebywał w obozach norweskich [sic!], jest organizatorem kilku z nich i dobrze zna tamtejsze stosunki [...]”. Dodał też, że „[...] dalszych członków delegacji można by dokooptować na miejscu [...]”<sup>25</sup>. W następstwie tego 3 października PMR znalazła się w Sztokholmie, a w jej składzie figurował oczywiście Halwic, sprawujący skromną funkcję sprawozdawcy-sekretarza, acz piszącego raporty z lustracji wszystkich obozów najpierw w Szwecji, a potem w Norwegii. Jednakże z treści tych raportów wynika wyraźnie, że to on jest osobą mającą najwięcej do powiedzenia, przy tym bardzo pilnie, z buchalteryjną wręcz dokładnością, wykonującą swe obowiązki.

Najważniejszym zadaniem PMR w Norwegii było sprawne przeprowadzenie weryfikacji, tak by można było jak najszybciej zorganizować transporty i ustalić terminy odejścia statków. Już w dniu przybycia PMR (20 października) odbyło się w Kwaterze Głównej ALFN w Oslo posiedzenie, w którym uczestniczyli członkowie misji: kpt. Sałkowski, ppor. Jodłowski i ppor. Halwic, a ze strony ALFN – mjr Mac Donald i tłumacz kpt. Fletscher<sup>26</sup>. Na spotkaniu ustalono szereg spraw ogólnych: wielkość transportów (700–1000 osób), terminy odplynięcia pierwszych statków, kolejność stref ewakuacyjnych: najpierw Trondheim, a następnie kolejno: Kristiansand, Stavanger i Oslo. Następną istotną sprawą było ustalenie zasad postępowania weryfikacyjnego, które zostały przedstawione członkom PMR przez mjr. Mac Donalda w postaci instrukcji HQ ALFN nr 108 z 18 X 1945 r. W myśl instrukcji każdy Polak miał być indywidualnie zapytany przez oficera PMR w obecności alianckiego oficera i tłumacza języka polskiego o to, czy chce wracać do Polski. W przypadku odpowiedzi pozytywnej miał zostać sprawdzony, na podstawie posiadanych dokumentów, czy jest Polakiem. W przypadku zaś odpowiedzi negatywnej miał być oddzielony od pozostałych i odesłany do innego obozu. Na po-

---

<sup>24</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej cyt. AAN), Generalny Pełnomocnik ds. Repatriacji (dalej cyt. GPR), sygn. 378, Raport J. Halwica pt. „Sytuacja Polaków w Norwegii i problem ich repatriacji”, Oslo, 20 VIII 1945 r., k. 138–139.

<sup>25</sup> Ibid., Pismo MSZ z 7 IX 1945 r., k. 146.

<sup>26</sup> Brak imienia w dokumentacji.

siedzeniu mjr Mac Donald poprosił też o wyjaśnienie kwestii tzw. volksdeutschów i ppor. Jodłowski wyjaśnił mu, że grupy III i IV stanowili Polacy, którym narzucono obywatelstwo niemieckie, natomiast Polacy z grupy I i II DVL będą traktowani zasadniczo jako Niemcy, ponieważ byli to „obywatele-zdraycy” i tylko w wyjątkowych przypadkach mogą być uznani za Polaków. Rezultatem weryfikacji w poszczególnych obozach miało być sporządzenie list imiennych osób wyjeżdżających do kraju, których kopie miał otrzymać wyznaczony spośród repatriowanych kierownik, a zarazem opiekun transportu. Ponadto każdemu z repatriowanych planowano wydać tzw. D. P. Index Card, wystawioną przez Allied Expeditionary Force, z numerem rejestracyjnym oraz nazwiskiem i imieniem repatriowanego, którą tenże miał podpisać własnoręcznie przy odbiorze. Mjr Mac Donald zarządził też na dzień następny (21 października) spotkanie wszystkich polskich oficerów łącznikowych – zarówno rządu londyńskiego, jak i warszawskiego – w celu ustalenia bliższych szczegółów wzajemnej współpracy. Ustalono na nim m.in., że do każdego obozu zostanie przekazana notatka-ogłoszenie o sposobie przeprowadzania repatriacji, zawierająca opis przebiegu nowej granicy pomiędzy ZSRS a Polską<sup>27</sup>. Podkreślił równocześnie zasługi oficerów rządu londyńskiego w dotychczasowej pracy związanej z organizacją obozów i opieką sprawowaną przez nich nad obozami<sup>28</sup>. W spotkaniu tym uczestniczyli dwaj oficerowie łącznikowi rządu londyńskiego – kpt. Pierścianowski i kpt. Pawłowski. Wraz z mjr. Mac Donaldem ustalono, że prace zostaną podzielone na dwie fazy: pierwsza będzie dotyczyła spraw repatriacyjnych, które przeprowadzą członkowie PMR, a druga obejmowała sprawy Polaków, którzy pozostaną na emigracji, czym zajmie się Główne Dowództwo ALFN, a nie jak dotąd oficerowie łącznikowi z Londynu. Według wyjaśnień mjr. Mac Donalda pozostający nadal w Norwegii Polacy będą mogli raz jeszcze wypowiedzieć się, czy chcą wrócić do kraju, a ci z nich, którzy ponownie odpowiedzą negatywnie, zostaną przetransportowani do Niemiec<sup>29</sup>.

#### REPATRIACJA ZE STREFY TRONDHEIM

Po tych ustaleniach już następnego dnia rano Halwic miał podstawiony na lotnisku Fornebu (dawne lotnisko koło Oslo) samolot do Trondheim. Po przybyciu na miejsce dowiedział się, że wiele czynności związanych z przygotowaniem repatriacji zostało już wykonanych. W strefie Trondheim znajdowali się tylko jeńcy i byli żołnierze Wehrmachtu (w sumie 4672 osoby), „dipisi” zaś zostali wcześniej ewakuowani do południowej Norwegii. Jeńcy w liczbie 1013 osób zostali zgromadzeni w obozie w Øysand u wybrzeży fiordu na południe od Trondheim, a po-

<sup>27</sup> RA, Kontoret for Flyktninge- og fangespørsmål, E. 417, „Confidential report nr 6, Prisoner of War executive (PWX). Allied Land Forces Norway. Final report covering period 11 May-15 Dec. 1945”, „Appendix B – Notice to all Polish Citizens in Norway”.

<sup>28</sup> AAN, GPR, sygn. 378, Sprawozdanie z konferencji, Oslo, 20 X 1945 r., k. 102–103. Zob. również: *ibid.*, sygn. 393, Instrukcja nr 108 kwatery Głównej Alianckich Sił Zbrojnych w Norwegii (tłumaczenie na język polski), k. 58–61 (podpisana przez kpt. Sałkowskiego w dniu 23 X 1945 r.).

<sup>29</sup> *Ibid.*, Polska Misja Repatriacyjna, Sprawozdanie z rozmowy, Oslo, 21 X 1945 r., k. 98.

zostali w obozie w Melhus (około 24 km na południe od Trondheim; 1987 osób z Wehrmachtu; DVL – grupa III i IV) i w obozie Strinda (633 osoby z Wehrmachtu; DVL – grupa I i II) oraz w obozach w rejonie Stjørdal, na północny wschód od Trondheim (DVL – grupa I i II; obozy: Hell – 489 osób, Laanke – 400 osób i Kvithamar – 132 osoby). Nadto 18 byłych żołnierzy Wehrmachtu znajdowało się w obozie karnym w Rottvoll, znajdującym się na wyspie Inderøy – w północno-wschodniej części Trondheimsfjorden<sup>30</sup>.

Oficerowie brytyjscy – mjr Vivian kierownik ds. jeńców wojennych (PWX – Prisoner of War Executive) i dowódca strefy Trondheim – brygadier Smith skierowali Halwicę najpierw do obozu w Melhus, gdzie rozpoczął kontrolę niemieckich dokumentów wojskowych (Soldbuch i Wehrpass) żołnierzy niemieckich z volkslistą III i IV. W tym czasie został wezwany przez mjr. Mac Donalda do Øysand. Pojechawszy tam, dowiedział się, że lista jeńców chcących wracać do Polski jest już ustalona i transport z nimi odpłynie do Gdyni 26 października. Sprzeciwiający się repatriacji wyjadą dzień wcześniej, tj. 25 października, do strefy brytyjskiej w Niemczech. Jak pisał Halwica w swym raporcie z 23 października, był zdziwiony takim załatwieniem sprawy, a protestując, w odpowiedzi usłyszał jedynie, że mjr Mac Donald otrzymał polecenie od gen. Thorne'a co do takiego rozstrzygnięcia problemu polskich jeńców. Całą sytuację ułatwił fakt, że kpt. Sałkowski – również do niedawna jeńiec<sup>31</sup> – nie przyjechał o czasie do Trondheim, a dopiero dwa dni później, i należało się domyślać, że uczynił to celowo. Z kolei oficerowie łącznikowi rządu londyńskiego, por. Bulankowski i por. Binental, wykorzystali okazję, by samodzielnie rozstrzygnąć problem repatriacji jeńców, tym bardziej że około 400 z nich pochodziło z terenów na wschód od linii Curzona. W ten sposób uniknięto również ingerencji przedstawiciela sowieckiej komisji repatriacyjnej. Warto nadmienić, że wszyscy polscy jeńcy od początku znajdowali się pod specjalną opieką dowództwa alianckiego w Norwegii, otrzymali brytyjskie mundury i byli na wikcie oficerskim w kantynie dla oficerów brytyjskich. Szczególną opieką otaczał ich brygadier Smith, o czym nadmieniał członkom PMR, nazywając polskich jeńców swoimi dziećmi. W ten sposób 599 jeńców zostało „uratowanych”, a 414 razem z 350 Polakami z Wehrmachtu (z obozu w Melhus) wypłynęło 26 października na statku „Hansestadt Lübeck” do Gdyni<sup>32</sup>.

<sup>30</sup> Ibid., Raport, Trondheim, 22 X 1945 r., k. 91.

<sup>31</sup> Ibid., Raport oficera łącznikowego, „Zone Trondheim”, 25 X 1945 r., k. 60. Kpt. Sałkowski był najprawdopodobniej jednym z niedawnych jeńców obozu w Øysand, który w jakiś bliżej nieznanym sposób (przypuszczalnie przez kontakty Pańskiego i Tyrmanda) został zwerbowany do pracy w misji repatriacyjnej na terenie Skandynawii, zostając na dodatek jej szefem. W wyżej wspomnianym raporcie Halwica znajdujemy bowiem znamiennej informację: „[...] Rano udaliśmy się z kpt. Sałkowskim do portu. Grupa Polaków odjeżdżających do Niemiec (przeciwnicy powrotu do kraju) z obozu byłych jeńców w Øysand, zarzuciła nas gradem argumentów reakcyjnych nie szczędząc osobistych zaczepki. Przybycie Kapitana, który sam był jeńcem budziło duże zainteresowanie [...]”.

<sup>32</sup> Ibid., Raporty oficera łącznikowego PMR, „Zone Trondheim”, 22 i 23 X 1945 r., k. 90, 92–93. Nie udało się ustalić imion ww. oficerów brytyjskich mjr. Viviana i brygadiera Smitha.

W strefie Trondheim całość spraw związanych z repatriacją przeprowadził w praktyce Halwic. Kpt. Sałkowski był obecny zaledwie w dniach 24–26 października, po czym wyjechał do Oslo. Halwic z buchalteryjną wręcz dokładnością dokonał przeglądu wszystkich obozów w strefie Trondheim, o czym świadczy 12 jego raportów, pisanych codziennie, od pierwszego do ostatniego dnia pobytu w strefie Trondheim (od 22 października do 2 listopada). I tak po zakończeniu weryfikacji w największym obozie Melhus i odprawieniu pierwszego statku do Gdyni 26 października tego samego dnia po południu rozpoczął kontrolę w obozach, w których znajdowali się Polacy z DVL grupy I i II. W trakcie kolejnych dwóch dni przygotował następną grupę z obozu Melhus do repatriacji. Tym razem do najważniejszych czynności należało: sprawdzenie warunków na statku „Pommern”, dostarczenie 800 materacy z obozu w Melhus oraz ustalenie godzin odjazdu pociągu, kolejności załadowania poszczególnych kompanii na stacji kolejowej w Melhus, przewiezienie bagaży odjeżdżających samochodami ciężarowymi do portu, wyznaczenie konwojenta i przekazanie mu list zbiorczych dla całego transportu. W ten sposób w dniu 29 października został odprawiony statek „Pommern” z 782 Polakami z Wehrmachtu (DVL grupy III i IV). Podobne czynności przeprowadził po zawinięciu trzeciego statku „Sebu”, na którym w dniu 1 listopada odpłynął ostatni transport z obozu w Melhus w liczbie 786 Polaków z Wehrmachtu (DVL grupy III i IV)<sup>33</sup>. W dniu 30 października Halwic miał wizytę kpt. Palkina – delegata sowieckiej misji repatriacyjnej w strefie Trondheim, przed którym musiał się tłumaczyć z problemów związanych z repatriacją Polaków. W „serdecznej atmosferze – jak delikatnie określił Halwic – poruszono szereg problemów repatriacyjnych. W dłuższych wywodach wyjaśniłem kpt. Palkinowi problem tzw. Volksdeuschów wszystkich czterech grup i sprawę ich repatriacji... sądził bowiem, że Misja Polska będzie repatriować wszystkich urodzonych na terytorium Polski. Prosiłem go, aby zechciał zaraportować do swoich władz o naszych dyrektywach, aby uniknąć niejasności”<sup>34</sup>.

W obozie Melhus pozostało tylko 7 małżeństw, które zostały przekazane do strefy Oslo, warunki zakwaterowania na statku nie pozwalały bowiem na ich repatriację. Ponadto w pozostałych obozach, w których przebywali byli żołnierze Wehrmachtu z volkslistą grupy I i II, prawie wszyscy zostali odrzuceni w wyniku weryfikacji. I tak z obozu Strinda na 633 osoby 627 otrzymało certyfikaty odmowy, natomiast w pozostałych obozach (Hell, Laanke i Kvithammar) wszyscy, tj. 1021 osób, uzyskali odpowiedź negatywną<sup>35</sup>.

<sup>33</sup> Ibid., Raporty oficera łącznikowego PMR, nr 5–9, „Zone Trondheim”, 26–30 X 1945 r., k. 60–67.

<sup>34</sup> Ibid., Raport oficera łącznikowego PMR, nr 9, „Zone Trondheim”, 30 X 1945 r., k. 67. Nie znaleziono w dokumentacji imienia kpt. Palkina – delegata sowieckiej misji repatriacyjnej w strefie Trondheim.

<sup>35</sup> Ibid., Raport z 2 XI 1945 r., k. 52. Zob. także: ibid., Załącznik do raportu z 26 X 1945 r., pt. „Stan obozów w zonie Trondheim”, k. 63. Listy imienne Polaków ze strefy Trondheim znajdują się w: RA, SDFFD, Rk, E. 6, „Materiale vedr. polske DPs i Norge, bl.a. navnlister ved hjemreise okt.-nov. 45”.

Rezultat weryfikacji w rejonie Trondheim był więc połowiczny, ponieważ na 4672 tylko 2333 osoby zostały wysłane do Polski, a pozostałe 2339 osób, z wyjątkiem owych 7 małżeństw, zostało odrzuconych i skierowanych do strefy brytyjskiej w Niemczech.

#### REPATRIACJA ZE STREF OSLO I STAVANGER

Repatriacja w obu strefach odbywała się pod dużą presją czasu. Brytyjskie dowództwo miało bowiem niespełna miesiąc na repatriację Polaków z obozów rozrzuconych w dużych odległościach po zachodniej i wschodniej stronie fiordu Oslo (w sumie 13 obozów) oraz z 4 obozów w rejonie Lyngdal i Egersund – w strefie Stavanger. Stąd też bardzo ważną sprawą stawała się sprawna organizacja związana z przygotowaniem transportów. Na to składało się szybkie przeprowadzenie procedury weryfikacyjnej, uwarunkowanej terminami odejścia statków, następnie przetransportowanie repatriantów do portów i zaokrętowanie ich na statek. Sprawą nadrzędną stawało się zadbanie o dostarczenie na czas odpowiedniej liczby statków i wyposażenie ich w sprzęt, który zapewniłby odpowiednie warunki podróży do portu w Gdyni na przestrzeni 5–6 dni. Sprawami transportu zajmowało się głównie dowództwo brytyjskie, natomiast wszystkie pozostałe czynności były wykonywane wspólnie przez oficerów brytyjskich i polskich.

Jeszcze na początku listopada ppor. Jodłowski w asyście kpt. Smitha i tłumacza Rozena w miarę spokojnie przeprowadzał weryfikację w obozach dla byłych żołnierzy Wehrmachtu: „Schwarzenborn” koło Skien (1800 osób) i „Franken” w Porsgrunn (891 osób) oraz we wsi Prestemoen koło Porsgrunn. Z kolei ppor. Halwic, przybywszy w dniu 10 października z Trondheim do Larviku, położonego niedaleko Porsgrunn, rozpoczął w asyście por. Johanssena i tłumacza sierż. Biguna weryfikację w obozie zwanym „Reichenau” (1381 osób). Zatem obaj członkowie PMR pracowali w zachodniej części strefy Oslo, w rejonie Porsgrunn i Larviku, nad ustalaniem list wyjazdowych dla byłych żołnierzy Wehrmachtu, gdzie każdy z obozów liczył co najmniej od około 1000 do 2000 osób<sup>36</sup>.

Jednak już 12 listopada Kwatera Główna wojsk brytyjskich w Oslo nagle zawiadomiła telefonicznie ppor. Jodłowskiego, że ma się udać do okręgu Porsgrunn w celu przygotowania transportu na dzień 16 listopada, a następnie do wschodniej strefy Oslo. Po spotkaniu z ppor. Halwicem w Larviku dwa dni później, 14 listopada, Jodłowski przekazał mu dalsze prace weryfikacyjne w obozie w Prestemoen, a sam z brytyjskim oficerem i tłumaczem udał się – zgodnie z poleceniem kwatery alianckiej w Oslo – na drugą stronę fiordu Oslo<sup>37</sup>. W ten sposób dowództwo bry-

<sup>36</sup> AAN, Polska Misja Repatriacyjna, ppor. J. Jodłowski, „Sprawozdanie z weryfikacji w obozach polskich za czas 1.11–27.11.1945”, Oslo, 29 XI 1945 r., k. 29–31; *ibid.*, ppor. J. Halwic, „Raport z działalności w strefie Oslo i Stavanger”, 9 XII 1945 r., k. 37–38. Nie znaleziono w dokumentacji imion dwóch tłumaczy: Rozena i Biguna oraz porucznika Johanssena.

<sup>37</sup> Dokładny rozkład prac repatriacyjnych dowództwo brytyjskie podało telegraficznie kpt. A. Volckmarowi ze Statensflykningskontor w dniu 12 listopada w celu przekazania go PMR, zob. treść telegramu w: RA, SDFFD, Rk, Serie E, E. 0086, 9.1121 Polakker, bind I, „Signal Message”, 12 XI 1945 r.

tyjskie zdecydowało o uruchomieniu dwóch zespołów prowadzących równoległe weryfikację w obozach, tak aby co drugi, trzeci dzień mógł zostać wysłany statek z repatriantami do Gdyni. Podano też harmonogram weryfikacji w poszczególnych obozach z datami odprawienia statków z najbliższych położonych portów: Moss, Larvik, Porsgrunn, Agnefest-Egersund<sup>38</sup>.

W dniu 14 listopada, kiedy ppor. Jodłowski wyjechał do strefy wschodniej Oslo, ppor. Halwic dokończył weryfikację w obozie w Prestemoen, zaakceptował 42 osoby do wyjazdu i dołączył ich listę do tej sporządzonej przez Jodłowskiego, zawierającej personalia 223 osób. Następnie udał się do obozu „Franken” w Porsgrunn. Tam, po odejście Jodłowskiego, sprowadzono dodatkowo 269 osób, z których Halwic zaakceptował 198, odrzucił 22, na emigracji zaś pozostało 49.

W dniu 16 listopada Halwic udał się do obozu cywilów w Herøya koło Porsgrunn, w którym znajdowały się 262 osoby. W swym raporcie podkreślił, że obóz ten w przeciwieństwie do obozów byłych żołnierzy Wehrmachtu był otwarty, a jego mieszkańcy po uzyskaniu przepustki mieli prawo opuszczać go. W obozie tym zauważył też wpływy oficerów łącznikowych z Londynu. Kolportowane były w nim gazety emigracyjne: „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” oraz miejscowy organ „Wiadomości Polskie w Norwegii”. Stwierdził też, że byli żołnierze Wehrmachtu żyli w obawie, że jeśli nie zgłoszą się na wyjazd do Polski, zostaną umieszczeni w obozach dla jeńców niemieckich. Z kolei cywile – podkreślił dalej Halwic – „[...] wolni od takich obaw, decydują się na emigrację, zwabieni obietnicami złotych gór lub chęci wstąpienia do armii zachodniej. Jest to element przeważnie młody, niezwiązany z rodzinami w Kraju, bez określonego zawodu, częstokroć związany z dziewczętami norweskimi, prowadzi życie ułatwione, bez trosk materialnych i pracy [...]”. W obozie tym na ogólną liczbę 262 osób Halwic pozyskał do wyjazdu zaledwie 97, nie zakwalifikował jedynie 4 osób, tyleż przekazał do innych obozów i 1 do dyspozycji policji. Zdecydowana większość – 156 osób – pozostała na emigracji<sup>39</sup>.

Już następnego dnia, 17 listopada, Halwic podjął podobne czynności w obozie karnym w Grefsrud-Holmestrand. Dokonał trafnych spostrzeżeń, pisząc, że osoby znajdujące się w tym obozie nie były kryminalistami, na ogół zostały tam skierowane przez komendantów obozów za awantury w stanie nietrzeźwym czy podważanie dyscypliny wojskowej. Na ogólną liczbę przebywających 82 osób zaakceptował do wyjazdu 52 osoby, 2 odrzucił, 4 skierował do innych obozów, a 24 pozostały na emigracji. W ten sposób zakończył weryfikację zachodniej części strefy Oslo<sup>40</sup>.

W tym samym czasie ppor. Jodłowski prowadził weryfikację we wschodniej części strefy Oslo. Miał tu do czynienia z 6 małymi obozami polskich cywilów rozrzuconymi po całym dystrykcie Østfold. Weryfikację rozpoczął od obozu

---

<sup>38</sup> Ibid.

<sup>39</sup> AAN, GPR, sygn. 378, ppor. J. Halwic, „Raport z działalności w strefie Oslo i Stavanger”, 9 XII 1945 r., k. 38–39.

<sup>40</sup> Ibid., k. 40.



„Krona” na wyspie Jeløy koło Moss, gdzie przebywało 496 polskich dipisów. Do powrotu zaakceptował 292 osoby, 160 dobrowolnie pozostało na emigracji, a 44 były nieobecne w obozie. W następnej kolejności odwiedził mały obóz w Våler liczący 94 osoby, z których 64 zaakceptował do wyjazdu, 30 pozostało w Norwegii, w tym 1 z powodu choroby. Najwięcej problemów napotkał Jodłowski w obozie w Mysen, w którym mieszkali młodzi chłopcy, w większości w wieku 17–22 lat, w sumie 438 osób. Jego przemówienie, w którym przedstawił nową rzeczywistość w Polsce, spotkało się z prowokacyjnymi pytaniami i uwagami. Według niego miała to być zorganizowana akcja mająca na celu uniemożliwienie przeprowadzenia weryfikacji, a za jej organizatora uważano kierownika i zarazem wykładowcę funkcjonującej w obozie szkoły – kpt. Pawłowskiego – oficera łącznikowego rządu londyńskiego. Na żądanie Jodłowskiego kpt. Smith miał wydać Pawłowskiemu nakaz opuszczenia obozu. Wydarzenia te i negatywne nastawienie obozowiczów stanowiły o kiepskim rezultacie weryfikacji, ponieważ tylko 149 osób zgłosiło do wyjazdu, a 243 pozostały na emigracji, nadto 47 osób znajdowało się poza obozem. W pozostałych obozach sytuacja przedstawiała się trochę lepiej. W obozie Trøgstad na 237 osób na emigracji pozostało tylko 37 osób, podobnie w obozie Ystehede koło Halden, w którym na 353 osoby zostało w nim tylko 79. Ale już w niewielkim obozie Ørje na ogólny stan ewidencyjny 162 osób ofertę powrotu do kraju odrzuciło aż 121 osób, podobnie jak w obozie znajdującym się w jednej ze szkół podstawowych w Oslo (Møllergateskole), gdzie na 214 zarejestrowanych tylko 98 wracało do Polski, a 116 osób pozostawało nadal w Norwegii<sup>41</sup>.

Podsumowując, we wschodniej strefie Oslo na ogólną liczbę 1994 osób, tzw. dipisów, na emigracji w Norwegii pozostało po pierwszej weryfikacji 785 osób, czyli prawie 40%.

Kolejny etap prac repatriacyjnych związany był z podstrefą Stavanger, gdzie znajdowało się prawie 4000 Polaków. Czasu było niewiele, bo zaledwie tydzień (22–28 listopada) na weryfikację w 4 dużych obozach: 3 dla byłych żołnierzy Wehrmachtu i 1 dla cywilów. Zostali tam skierowani obaj polscy oficerowie: Halwic i Jodłowski, i towarzyszący im oficerowie brytyjscy wraz z tłumaczami. Przerzucano ich wodnopłatowcem do odległego o 240 km na południe w linii powietrznej Kristiansand. Tutaj pierwsze skrzypce, podobnie jak w strefie Trondheim, grał ppor. Halwic. Jego raport, w porównaniu z raportem Jodłowskiego, oddaje nie tylko pełniejszy obraz przebiegu prac repatriacyjnych w rejonie Stavanger, lecz także lepsze rozeznanie w sytuacji Polaków i umiejętność prowadzenia z nimi rozmów. Halwic do niedawna był przecież jednym z nich, stąd zwłaszcza obóz dla cywilów w Slettebø koło Egersund znalazł się w obszarze jego zainteresowania. W obozie tym znajdowali się m.in. robotnicy, którzy pracowali, podobnie jak on, w OT daleko na północy Norwegii. Byli to robotnicy z dwóch obozów: w Bodø (322 osoby) i położonym kilka kilometrów w głąb łądu Moen (368 osób), w którym

---

<sup>41</sup> Ibid., ppor. J. Jodłowski, „Sprawozdanie ogólne z weryfikacji w obozach polskich za czas od 1.11.–27.11.45 r.”, k. 32–34.

Halwic przebywał w latach wojny. W dniach 19–24 sierpnia obydwie obozy (w sumie 690 osób, w tym 11 kobiet) zostały przetransportowane najpierw na północ do Sørreisy, niedaleko Tromsø, a ich mieszkańcy umieszczeni w starych i zniszczonych, zamieszkałych przedtem przez Francuzów, barakach typu fińskiego<sup>42</sup>. Po niespełna miesiącu pobytu w Sørreisa, 17 września, zaokrętowano ich w porcie Sørreisy – w sumie 658 osób – na statek „Sardinie” (w trakcie przenoszenia zbiegło 35 osób z obozu Moen, a 3, z powodu choroby, zostały na miejscu) i przewieziono na południe Norwegii. Dnia 22 września statek zawinął do portu w Egersund, a przybyłych tam Polaków dołączono do polskich więźniów cywilnych zebranych z południowo-zachodniej części Norwegii i umieszczonych w położonym niedaleko tego miasteczka obozie w Slettebø<sup>43</sup>. W sumie więc w Slettebø znajdowało się 1420–1430 polskich dipisów<sup>44</sup>. Pośród nich było także 225 dezertersów z Wehrmachtu, którzy jeszcze przed zakończeniem wojny zrzucili mundury i zostali uznani przez władze brytyjskie i norweskie za cywilów<sup>45</sup>. Halwic odnotował, że w obozie tym działała zwarta grupa sympatyków rządu londyńskiego, kolportująca wydawnictwa drukowane za granicą i oddziałująca zwłaszcza na ludzi młodych. Stwierdził m.in.: „[...] najczęściej byłem zapytywany o sytuację byłej AK w Polsce, o powody wprowadzenia przymusu pracy oraz o to dlaczego Orzeł Polski pozbawiony jest korony. Rozprzestrzeniane są też pogłoski, że bagaż osobisty repatriantów jest odbierany w Gdyni przez żołnierzy radzieckich [...]”<sup>46</sup>. Na ogólną liczbę 1426 obozowiczów ze Slettebø do powrotu zostały zaakceptowane 1173 osoby, na emigracji pozostało 253.

Repatriację w obozach byłych żołnierzy Wehrmachtu przeprowadzali także obaj podporucznicy: Jodłowski i Halwic, tuż po przybyciu do miejscowości Lyngdal, wokół której skupione były trzy obozy: „Rom”, „Aarnes” i „Korona”. Przebywało w nich 2305 Polaków. W raporcie Halwica znajdujemy – jak zwykle – sporo trafnych uwag o organizacji obozów. Zapoznał się on z dokumentacją tych obozów i stwierdził m.in., że Polacy wykonali ogółem 80 tysięcy dniówek roboczych przy konserwacji dróg komunikacyjnych i budowie kanałów odwadniających. Doszedł też do wniosku, że obozy były dobrze zorganizowane i skomunikowane przez zainstalowane w nich megafony, ułatwiające komendanturom obozów przekazywanie zarządzeń; zatrudnieni byli też tłumacze języków obcych, referenci ds. oświatowych i prawnych.

Weryfikację w wyżej wymienionych obozach przeprowadzono dość szybko, bo zaledwie w ciągu dwóch–trzech dni (22–24 listopada). Statki z repatriantami odprawiano z portów Agnefest-Lyngdal (dwa statki w dniu 22 i trzeci 24 listopada) oraz z portu w Egersund (dwa statki 26 i 28 listopada).

<sup>42</sup> Ibid., Raporty sytuacyjne komendanta obozu Zdzisława Lebedy, k. 8 (w raporcie nr 2 z 1 IX 1945 r. podaje, że załadowanie na statek w Bodø odbywało się z użyciem przemocy).

<sup>43</sup> Ibid., Raport sytuacyjny Z. Lebedy, nr 4 z 25 IX 1945 r., k. 12.

<sup>44</sup> Por. *ibid.*, Raporty sytuacyjne Z. Lebedy z 6, 12, 19, 26 X oraz 3, 8, 15, 23 XI 1945 r., k. 13–27.

<sup>45</sup> Ibid., Raport J. Halwica z działalności w strefie Oslo i Stavanger z 9 XII 1945 r., k. 41.

<sup>46</sup> Ibid., k. 42.

W sumie ze wszystkich stref repatriacyjnych na ogólną liczbę 16 178 osób zakwalifikowano do wyjazdu 11 458 osób, nie zakwalifikowano 2400, a na emigracji pozostało 2320. Podczas powtórnej weryfikacji, przeprowadzonej po paru dniach, spośród pozostających na emigracji zakwalifikowano do wyjazdu do Polski dodatkowo 312 osób. Zatem jesienią 1945 r. zostało wysłanych do kraju 11 770 osób (72,5% ogółu), 2008 osób pozostało dobrowolnie na emigracji (12,5%), a 2400 osób (15%) nie zostało zakwalifikowanych (głównie volksdeutsche z grupy I i II)<sup>47</sup>.

#### PROBLEM DALSZEJ REPATRIACJI WIOSNĄ 1946 ROKU

Jak wspomniano, brytyjski korpus ekspedycyjny opuścił Norwegię 15 XII 1945 r., przekazując dalsze czynności związane z pobytem obcokrajowców w Norwegii w ręce funkcjonującego przy Ministerstwie Opieki Społecznej (Sosialdepartementet) Urzędu ds. Więźniów i Uciekinierów (Flyktnings-og Fangedirektoratet; FFD) oraz Urzędu Repatriacyjnego (RK).

Najpilniejszą sprawą było przemieszczenie i skupienie w paru miejscach osób, które odmówiły wyjazdu bądź nie zostały zaakceptowane przez PMR. Już 14 grudnia kpt. Paul Hartmann z RK rozesłał do szefów wszystkich obozów, w których jeszcze znajdowali się Polacy, telegram, z którego wynikało, że dla pozostających w Norwegii Polaków wyznaczono trzy obozy leżące we wschodniej strefie Oslo: Ystehede koło Halden, Mysen i Jeløy koło Moss. Do Ystehede zostały skierowane małżeństwa z dziećmi, przebywający zaś w tym obozie mężczyźni niemający rodzin (150–200 osób) mieli być przewiezieni do Jeløy. Z kolei 253 Polaków z obozu Slettebø koło Egersund, którzy znajdowali się już w Jeløy, planowano wysłać do Mysen. Do Mysen i Jeløy zostali skierowani także Polacy z innych obozów we wschodniej i zachodniej strefie Oslo<sup>48</sup>.

W sumie w obozach tych znalazło się 1187 polskich obywateli, tzw. dipisów. Spośród 17 obozów polskich, które funkcjonowały jesienią 1945 r. w południowej Norwegii (w maju 1945 r., przypomnijmy, na terenie całego kraju było ich aż 29), pozostały tylko 3.

Jeśli chodzi natomiast o Polaków z Wehrmachtu, którzy odmówili wyjazdu do Polski (w sumie 541 osób), oraz tych z DVL grupy I i II, których odrzuciła PMR (w sumie 2281 osób), zostali oni ewakuowani do brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech jeszcze jesienią 1945 r.<sup>49</sup>, a później przewiezieni do Wielkiej Brytanii.

Norwegowie chcieli postąpić podobnie w przypadku 1187 polskich dipisów. Jak wynika z dokumentacji archiwalnej, jeszcze na początku grudnia 1945 r. norweski RK miał nadzieję, że tych Polaków uda się wysłać do francuskiej strefy okupacyjnej w Niemczech, a następnie do Francji. Tymczasem francuskie władze wojskowe z tej strefy wy tłumaczyły się brakiem przygotowania do takiej operacji, stąd RK mógł jedynie się ubiegać o przewiezienie Polaków bezpośrednio do Fran-

<sup>47</sup> Ibid., „Sprawozdanie ilościowe. Norwegia”, k. 44.

<sup>48</sup> RA, SDFFD, Rk, 9.14 DP, Transportspørsmål, E.82, bind I, telegram z 14 XII 1945 r.

<sup>49</sup> Ibid., E. 82, bind II, Repatrieringskontoret, „Notat av kpt. A. Volckmar”, 7 II 1946 r.

cji i choć strona francuska wyraziła na to zgodę, to nie został podany konkretny termin ich przyjęcia<sup>50</sup>. Władze norweskie miały jednak nadzieję na rozwiązanie tej kwestii przez nieoficjalny kontakt norweskiej ambasady w Paryżu z władzami francuskimi. Jeszcze w marcu 1946 r. wyglądało na to, że wszystko jest na dobrej drodze, ponieważ ambasada norweska meldowała, że ewentualny oficjalny *demarche* w tej sprawie zostanie pozytywnie przyjęty przez władze francuskie<sup>51</sup>. Jednakże już miesiąc później, 29 kwietnia, przebywający w Hamburgu Dagfinn Juel z RK informował telefonicznie, że rozmowy, które prowadził z udziałem norweskiej ambasady we francuskim MSZ, nie przyniosły efektów, ponieważ przyjęcie polskich repatriantów mogło ich narazić na znaczące problemy polityczne. Ostateczna odpowiedź miała jednak nadejść 5 maja<sup>52</sup>. Dopiero po interwencji przedstawiciela SD w norweskim MSZ (Utenriksdepartamentet; UD), która miała na celu wymuszenie na UD pozyskania ostatecznej decyzji w tej sprawie u odpowiednich władz francuskich, FFD przy SD w Oslo otrzymało po upływie miesiąca, tj. 14 VI 1946 r., informację z UD, że ich ambasada w Paryżu uzyskała (nieoficjalnie) odpowiedź negatywną<sup>53</sup>. Ostatnia więc możliwość, która pozostawała władzom norweskim, to wspomniana już repatriacja do Niemiec. Pojawił się też zamiysł wysłania Polaków do południowej Afryki<sup>54</sup>, ale w obu przypadkach plany spełzyły na niczym.

Niezależnie od tych prób czy zamiarów wysłania Polaków do Francji, Niemiec lub południowej Afryki utrzymywano coraz częstsze kontakty z działającą nadal PMR w Sztokholmie. Można nawet dostrzec bliższą współpracę, w każdym razie szerszą niż podczas pierwszej obecności PMR w Norwegii. Pierwszy sygnał przyszedł od szefa Statens Flyktningskontor (Biuro Państwowe ds. Uciekinierów) kpt. Alfa Volckmara już 4 I 1946 r. Była to telefoniczna wiadomość skierowana do PMR w Kopenhadze, która w tym czasie prowadziła jeszcze repatriację z Danii, o tym, że przybycie delegata PMR do Norwegii jest bardzo pożądane z uwagi na dużą liczbę Polaków chcących wrócić do ojczyzny<sup>55</sup>. Kilka dni później szef PMR – kpt. Sałkowski – pisał do Warszawy o potrzebie przedłużenia repatriacji do wiosny 1946 r., podając dwa zasadnicze powody: po pierwsze, wiele osób pozostających na emigracji w Skandynawii nie chciało wracać z uwagi na trudne warunki w kraju, docierały bowiem do nich wiadomości o zniszczeniu ich domów czy zaginięciu bliskich; po drugie, odrzucenie Polaków z II grupy DVL, których należałoby ponownie zweryfikować i repatriować, choć ta sprawa była już w tym momencie nieaktualna, bo jak wspomniano, Polacy ci zostali repatriowani do strefy brytyjskiej w Niemczech<sup>56</sup>.

<sup>50</sup> Ibid., E. 82, bind I, „Notat av D. Juel”, 7 XII 1945 r.

<sup>51</sup> Ibid., E. 82, bind III, „Notat av D. Juel”, 21 III 1946 r.

<sup>52</sup> Ibid., „Telefonmelding fra Juel”, Hamburg, 29 IV 1946 r., godz. 15.00.

<sup>53</sup> Ibid., E. 82, bind IV, Pismo Sverre E. Pettersena z Sosialdepartementet, Fange- og flyktningsdirektoratet do UD z 13 VI 1946 r. i odpowiedź UD z 14 VI 1946 r.

<sup>54</sup> Ibid., Pismo S. E. Pettersena z Sosialdepartementet do UD z 20 VI 1946 r.

<sup>55</sup> AAN, GPR, sygn. 391, Protokół J. Jodłowskiego, Kopenhaga, 4 I 1946 r., k. 89.

<sup>56</sup> Ibid., sygn. 379, Pismo Sałkowskiego, Kopenhaga, 8 I 1946 r., k. 37.

Ponadto Poselstwo RP w Kopenhadze, gdzie repatriacja przebiegała z największymi oporami, domagało się rejestracji wszystkich pozostających w Danii Polaków.

Korzystnie na dalsze działania PMR w Skandynawii wpłynęły zmiany na stanowiskach wewnątrz tej instytucji. Najbardziej rzucającą się w oczy sprawą był błyskawiczny awans ppor. Halwica. W styczniu 1946 r. otrzymał stopień porucznika i stanowisko starszego oficera łącznikowego PMR, a zaledwie miesiąc później został kapitanem i szefem PMR na całą Skandynawię (z główną siedzibą w Sztokholmie). Kolejne raporty PMR są najlepszym świadectwem jego aktywności na rzecz rządu warszawskiego, a zarazem stanowią pewnego rodzaju dowód na zmianę frontu jego działań. Od tej pory to on podejmował szybkie decyzje, kierując pisma do władz norweskich o nadesłanie list imiennych wszystkich Polaków pozostających jeszcze w obozach repatriacyjnych w Norwegii. Należy podkreślić, że podczas działań PMR jesienią 1945 r. alianci nie pozwalali przedstawicielom PMR rejestrować osób niewyrażających zgody na powrót do Polski. Halwic pilnował też, aby Jodłowski, któremu przydzielił prace związane z repatriacją w Danii, wykonał podobne zadanie na swym terenie, ponieważ tam ani władze duńskie, ani Poselstwo RP nie były w stanie opanować działań aparatu londyńskiego. Uważał, że przywiezieni przez Niemców do Danii Polacy znajdują się pod wpływem najbardziej zasiedziałej i licznej Polonii, składającej się głównie z osadników rolnych sprzed pierwszej wojny światowej, po części już wynarodowionych. Ponadto Halwic przypominał, używając dobrze znanej frazeologii komunistycznej, że napłynął tam „element” ewakuowany przez Niemców, zwłaszcza z Pomorza i Półwyspu Helskiego, dobrowolnie uchodzący przed Armią Czerwoną. Dlatego też przypuszczał, że wśród nich mogły się ukrywać osoby kolaborujące z okupantem, a PMR uważała za swój obowiązek wykrywanie tych „elementów” i zgłaszanie ich placówce dyplomatycznej w stolicy Danii. Halwic uzgodnił więc z Poselstwem RP w Kopenhadze, że delegaci z placówki dyplomatycznej i z PMR odwiedzą ośrodki polskie i nawiążą kontakty z polskimi organizacjami. Wysłanie Jodłowskiego w marcu 1946 r. z wizytacją do trzech obozów w Norwegii było już znacznie łatwiejszym zadaniem, obciążonym bardziej kosztami podróży do Norwegii niż problemami w kontakcie ze zorganizowanymi tam, z dużym udziałem Halwica, obozami repatriacyjnymi. „Teren Szwecji” wydawał się Halwicowi terenem opanowanym, ponieważ wśród pozostających tam na emigracji 8000 obywateli polskich około 6000 stanowili Żydzi, którzy od razu zadeklarowali chęć pozostania w Szwecji, a z pozostałych 2000 Polaków prawie 80% chciało wracać do kraju. Ponadto znajdujący się tam Polacy mieli wyjątkowo dobre warunki. Szwecja zapewniała własny transport statkami, a Szwedzki Czerwony Krzyż zaopatrywał repatriantów w żywność i odzież<sup>57</sup>.

---

<sup>57</sup> Ibid., sygn. 386, Pismo por. J. Halwica – starszego oficera łącznikowego dla państw skandynawskich, Kopenhaga, 21 I 1946 r., k. 15; *ibid.*, Raport sytuacyjny z państw skandynawskich J. Halwica z 21 I 1946 r., k. 7–8; *ibid.*, sygn. 382, Pismo szefa Misji kpt. J. Halwica do Głównego Pełnomocnika ds. Repatriacji, Sztokholm, 25 II 1946 r., k. 4.

Jako szef PMR Halwic starał się też artykułować swoje sukcesy podczas publicznych wystąpień w Szwecji, wygłaszając referaty, np. na konferencji prasowej dla przybyłych do Szwecji polskich dziennikarzy o problemie repatriacji czy na zebraniu ogólnym Związku Patriotów Polskich – organizacji działającej pod egidą Pańskiego – o udziale Wojska Polskiego w odbudowie kraju<sup>58</sup>.

Wracając do kontaktów norwesko-polskich w sprawie ewakuacji pozostających w Norwegii 1187 polskich dipisów, należy podkreślić, że do zasadniczych ustaleń między obiema stronami doszło 1 II 1946 r. w Poselstwie Królestwa Norwegii w Kopenhadze. Na wspólnej konferencji spotkali się ze strony PMR: kpt. Halwic i por. Jodłowski, a ze strony norweskiej: kpt. Odd Wennesland i Juel z RK. Ustalono wówczas przede wszystkim termin pierwszej repatriacji w 1946 r. Z uwagi na utrudnienia w polskich portach, powodowane nie tylko warunkami zimowymi, ale trwającą nadal repatriacją z Danii i Szwecji, zgodzono się, że pierwszy transport byłby realny dopiero po 1 kwietnia. Norwegowie zaoferowali własne statki i opiekę podczas podróży. Przedstawiciele PMR chcieli przedtem odwiedzić polskie obozy, by zapobiec, jak twierdzili, wpływom aparatu londyńskiego. Poprosili też o sporządzenie list nie tylko dipisów, ale również Polaków z Wehrmachtu, którzy odmówili powrotu do kraju, a których Norwegowie repatriowali do Niemiec, z podaniem daty ich wysyłki. W obu kwestiach nie napotkali żadnego sprzeciwu ze strony Norwegów<sup>59</sup>. Prawdziwy powód odsuwania terminu repatriacji do wiosny 1946 r. wyjaśnił Halwic w swym raporcie następująco: „[...] Jestem zdania, że repatriacja 350 osób z Norwegii jest w obecnej chwili niewskazana. Grupa ta współżycząc w obozie liczącym 1200 osób oddziałuje propagandowo na niezdecydowanych. Skutki »promieniowania« propagandowego w codziennym życiu obozowym okażą się w końcowej fazie repatriacji [...]”<sup>60</sup>. Tak więc Halwic wyczekiwał rezultatów oddziaływania psychologicznego chcących wracać na tych, którzy nadal byli temu przeciwni.

Po raz kolejny Norwegowie skontaktowali się bezpośrednio z Halwiczem w swojej placówce dyplomatycznej, tym razem w Sztokholmie, gdzie Halwic urzędował jako szef PMR na całą Skandynawię. Spotkanie to odbyło się 11 marca z udziałem szefa RK Juela i dyrektora Sverre’a Pettersena z FFD przy norweskim SD oraz przedstawiciela norweskiego Poselstwa w Sztokholmie. W trakcie konferencji Halwic został poinformowany, że rząd norweski zakontraktował statek dla repatriacji Polaków. Z kolei od Juela uzyskał informację, że spodziewana liczba repatriantów wyniesie około 400 osób. Halwic poprosił go o nadesłanie wykazów imiennych ze wszystkich polskich obozów repatriacyjnych w Norwegii. W raporcie Halwic dodał istotną informację, że w nieoficjalnej części rozmowy Juel „[...] dopytywał się natarczywie o termin przybycia polskiego charge d'affaires do Oslo, [ponieważ

<sup>58</sup> Ibid., sygn. 382, Sprawozdanie szefa PMR kpt. J. Halwica z 25 II 1946 r., k. 5–6.

<sup>59</sup> Ibid., sygn. 383, Sprawozdanie szefa PMR kpt. J. Halwica, Sztokholm, 5 II 1946 r., k. 1–2. Por. także: RA, SDFFD, Rk, 9.14 DP, Transportspørsmål, E.82, bind II, Kgl. Norsk Legasjon Kjøbenhavn, „Notat. Hjemsendelse av polakkene i Norge av D. Juel – 3.febr.1946”.

<sup>60</sup> AAN, GPR, sygn. 383, Sprawozdanie szefa PMR kpt. J. Halwica, Sztokholm, 5 II 1946 r., k. 2.

– E. D.-Sz.] rząd norweski pragnie uzgodnić swoją politykę w stosunku do uchodźców, którzy nie chcą wracać do Polski w porozumieniu z polską placówką dyplomatyczną. W końcu rozmowy p. Juel zwrócił uwagę na nasiloną akcję prowadzoną przez londyńskich Polaków na terenie obozów [...]”<sup>61</sup>. Norwegowie domagali się więc jak najszybszego przybycia przedstawiciela dyplomatycznego nowej władzy Polski, aby móc rozstrzygać problemy związane z repatriacją Polaków bezpośrednio z jej reprezentantem. Nie było to jednak możliwe, gdyż decyzje polskiego MSZ w tej kwestii zapadły, jak wspomniano, dopiero w połowie lutego 1946 r., a mianowany na stanowisko posła przy rządzie Królestwa Norwegii Mieczysław Rogalski przybył do Oslo 6 kwietnia, kiedy repatriacja dobiegała już końca. Dlatego też Halwic, jako szef PMR na całą Skandynawię, miał pełne ręce roboty. Musiał szybko się porozumieć ze znajdującym się w Kopenhadze por. Jodłowskim i ustalił z nim, że uda się on do Norwegii już 16 marca w celu przeprowadzenia weryfikacji w trzech polskich obozach<sup>62</sup>. I rzeczywiście, w dokumentacji archiwalnej znajdujemy dowody jego działalności w postaci list osób powracających do kraju, sporządzonych w dniu 26 marca<sup>63</sup>. Listom tym towarzyszą spisy osób pozostających na emigracji sporządzone parę dni wcześniej – w dniach 16 i 19 marca. Z tych drugich wynika, że część spośród wyjeżdżających decydowała się na wyjazd w ostatniej chwili, ponieważ ich nazwiska zostały wykreślone z list osób pozostających w Norwegii i wciągnięte na listy wyjazdowe sporządzone parę dni później<sup>64</sup>. Nie bez wpływu na ostateczną liczbę chętnych do wyjazdu miała też działalność norweskiego SD, które rozesłało do obozów w tym samym czasie pismo okrężne, podpisane przez minister tego resortu Aslaug Aasland, nawołujące Polaków, „[...] aby każdy polski obywatel na nowo rozważył czy nie chciałby dobrowolnie wracać do Polski. W opinii rządu norweskiego każdy dobry polski obywatel ma swe właściwe miejsce w Polsce, gdzie winien wziąć udział w odbudowie kraju [...]”<sup>65</sup>.

Podliczając rezultaty działalności Jodłowskiego w obozach, otrzymujemy liczbę 168 osób (50 z Moss, 75 z Mysen i 43 z Ystehede/Halden), które zgłosiły się do wyjazdu i zostały umieszczone przez niego na wspomnianych listach w dniu 26 marca. Jodłowski wyraźnie to zaznaczył w swym meldunku transportowym z 10 kwietnia<sup>66</sup>. Efekt końcowy był jednak nieco inny, o czym świadczy imienny

<sup>61</sup> Ibid., Sprawozdanie szefa PMR kpt. J. Halwica, Sztokholm, 12 III 1946 r., k. 4.

<sup>62</sup> Ibid.

<sup>63</sup> Ibid., sygn. 398, Listy osób powracających do kraju z dnia 26 III 1946 r., k. 4–8 (obóz Mysen; 75 osób); k. 10–12 (obóz Moss; 50 osób); k. 14–16 (obóz Halden; 43 osoby). Do list są dołączone dla poszczególnych obozów wykazy grup zawodowych repatriowanych, zob. *ibid.*, k. 3, 9, 13.

<sup>64</sup> Ibid., sygn. 399, Lista osób pozostających na emigracji z 16 III 1946 r., k. 12–26 (obóz Mysen; lista zawierająca nazwiska 318 osób); *ibid.*, Lista osób pozostających na emigracji z 19 III 1946 r., k. 27–41 (obóz w Ystehede/Halden; lista zawierająca personalia 300 osób); *ibid.*, sygn. 398, Polski obóz Moss, k. 46–56 (spis imienny członków obozu, bez daty, zawierający nazwiska 428 osób).

<sup>65</sup> RA, SDFFD, Rk, 9.14 DP, Transportspørsmål, E.82, bind III, Det Kgl. Sosialdepartement, „Rundskriv til fremmedleirene. Polakkenes hjemreise, 26. mars 1946”.

<sup>66</sup> AAN, GPR, sygn. 398, Meldunek transportowy J. Jodłowskiego z 10 IV 1946 r. o zaokrętowaniu na statek „Undine” 168 osób, w tym 143 mężczyzn, 21 kobiet i 4 dzieci, k. 1.

spis Polaków powracających do kraju, sporządzony przez norweski RK, który zajmował się organizacją podróży od strony technicznej (dostarczenie statku, żywność na drogę itp.). Na dodatek zaokrętowanie na statek nastąpiło dzień później, czyli 11 kwietnia. Z listy transportowej podróżnych z tego samego dnia, zawierającej 174 nazwiska, wynika, że znalazło się na niej kilkanaście osób, które nie były zarejestrowane przez Jodłowskiego, w tym również repatrianci z obozu karnego w Grefsrud-Holmestrand. Ponadto przed odpłynięciem statku 19 osób zrezygnowało z wyjazdu w ostatniej chwili, po prostu nie zgłaszając się do odprawy, przy czym tylko 4 spośród nich podały konkretny powód – chorobę. W rezultacie na statek „Undine”, który wypłynął 12 kwietnia z portu w Oslo, zostało zaokrętowanych ostatecznie 155 osób, w tym 133 mężczyzn, 18 kobiet i 4 dzieci<sup>67</sup>. W Norwegii pozostało więc nadal blisko 1000 osób. Władze repatriacyjne miały jednak problem z ustaleniem ich precyzyjnej liczby. Z list sporządzonych przez Jodłowskiego wynikało, że na emigracji łącznie w czterech obozach (Moss, Ystehede, Mysen i Grefsrud-Holmestrand) pozostało 948 osób. Jednakże trzeba pamiętać, że co najmniej kilkadziesiąt osób ukrywało się i pracowało u rodzin norweskich. Byli też tacy, którzy zamieszkiwali na poły nielegalnie w którymś z obozów, wykonując od czasu do czasu różnego rodzaju prace w okolicznych gospodarstwach rolnych. Świadczy o tym wspomniana wyżej lista repatriantów sporządzona przez norweski RK w dniu 11 kwietnia, na której spośród 155 wyjeżdżających 10 osób nie miało w ogóle tzw. karty „dipisa” (D. P. Index Card) z numerem rejestracyjnym, nazwiskiem i imieniem oraz podpisem jej posiadacza, które jesienią 1945 r. wszystkim dipisom wystawiał ALFN.

#### ZAKOŃCZENIE

Podsumowując, należy podkreślić, że ta skromna z pozoru sprawa, jaką była repatriacja polskich obywateli z Norwegii, stała się dużym problemem w relacjach między zwycięskimi stronami wojny. Problem repatriacji polskich obywateli z tego kraju jest przykładem skomplikowanych losów Polaków, wynikających z jałtańskiego podziału terytorium przedwojennej Polski. Na terenie Norwegii uwidoczniły się bowiem w sposób dość wyraźny naciski polityczne w sprawie polskiej, płynące z dwóch stron: zachodniej – ze strony sojuszników alianckich na czele z Wielką Brytanią we współpracy z przedstawicielami polskiego rządu emigracyjnego, i ze wschodniej – ze strony ZSRS, którego przedstawicielem była wpływowa na terenie całej Skandynawii komisja Ratowa. W tej trudnej sytuacji musiał się odnaleźć rząd norweski i przyjąć stopniowo taką politykę, która pozwoliłaby mu nie tylko rozwiązać problem repatriacji tysięcy obcokrajowców, ale także przeprowadzić tę operację w sposób bezpieczny dla własnego kraju. Trzeba pamiętać, że Norwegowie nie mogli się odnaleźć w spuściznie, którą pozostawiła po sobie III Rzesza na terenie ich kraju. Jednak, dzięki bliskiej współpracy norweskiego rządu emigracyjnego w Lon-

<sup>67</sup> RA, Sosialdepartementet, Flyktnings- og Fangedirektoratet, Grefsrud Fremmed leir (korrespondanse), E.1, „Liste over polakker som reiser til Polen – 11. april 1946”.



dynie z rządem brytyjskim podczas wojny i koordynowanym z terenu Wielkiej Brytanii działaniom norweskiego ruchu oporu, Norwegowie dobrze się przygotowali do kompromisowego rozstrzygnięcia spraw spornych z okupantem wynikłych po zakończeniu wojny. Była to niebezpieczna operacja, a najlepszym tego przykładem jest rozwiązanie najtrudniejszych problemów repatriacyjnych, w tym związanych głównie z repatriacją Polaków do komunistycznej Polski i zarazem nadmierną ingerencją komisji sowieckiej. W rezultacie była to akcja udana, choć rozciągnięta w czasie, i – jak udowodniono – wymagająca wielu zabiegów polityczno-dyplomatycznych. Na jej pozytywne zakończenie złożyły się także braki kadrowe władz warszawskich, które naprędce organizowały PMR, na dodatek z ludzi, którzy wcześniej pracowali dla okupanta. Przykładem tego jest postać i kariera Halwica, który z buchaltera niemieckiej firmy, pracującej dla OT w północnej Norwegii, zmienił się w wiernego wykonawcę zadań zleconych mu przez rząd warszawski, a w krótkim czasie awansował na stanowisko szefa PMR na całą Skandynawię. Jednakże przystąpienie PMR do działań repatriacyjnych dopiero w październiku 1945 r., przy równoczesnym braku Poselstwa komunistycznej Polski w Oslo, sprawiło, że polscy oficerowie łącznikowi przy rządzie londyńskim zdołali uchronić m.in. 599 polskich jeńców wojennych, byłych oficerów AK (spośród których 400 wywodziło się ze wschodnich terytoriów II RP). Nadto dobrym rozwiązaniem była zasada, że brytyjski korpus ekspedycyjny nie zezwalał PMR na sporządzanie list tych Polaków, którzy zadeklarowali pozostanie na emigracji. W ten sam sposób udało się uchronić wielu polskich „dipisów” przed ingerencją oficerów sowieckich z komisji Ratowa, a tym samym przed ich wywózką na Wschód.

DAS PROBLEM DER REPATRIERUNG VON POLEN AUS NORWEGEN  
(MAI 1945 – APRIL 1946)

Zusammenfassung

**Schlüsselbegriffe:** Alliiertes Expeditions-corps, Verbindungsoffiziere der Polnischen Exilregierung, Kommission von Andriej I. Ratov, Polnische Repatriierungsmission, polnische Lager in Norwegen, System von Jalta

Die Repatriierung von Polen aus Norwegen umfasste drei Gruppen: ehemalige Wehrmachtssoldaten, Arbeiter der Organisation Todt (OT) und Kriegsgefangene, insgesamt ca. 25.000 Personen. Nach Ausgliederung der Polen aus der Wehrmacht und der Verlagerung der Repatriierungslager vom Norden in die Mitte und den Süden Norwegens betrug Anfang Oktober 1945 die endgültige Zahl der zur Repatriierung vorgesehenen 17.317 Personen. Die Ausgliederung der Polen aus den Reihen der Wehrmacht und die Verlegung der Repatriierungslager besorgten das alliierte Expeditions-corps zusammen mit polnischen Verbindungsoffizieren der Exilregierung in London sowie das norwegische Repatriierungsamt. Letzterem unterstanden die zivilen Ausländer, im Fall der Polen – die Zwangsarbeiter der OT. Die bis Frühjahr 1946 andauernde Repatriierung gestaltete sich wegen

einer Fülle von politischen und praktischen Bedingungen recht kompliziert, besonders im Zusammenhang mit dem neu entstehenden kommunistischen Polen und der Aufsicht der sowjetischen Kommission unter Gen. Andriej I. Ratow über den Verlauf der Repatriierung. Die Polnische Repatriierungsmission (Polska Misja Repatriacyjna – PMR) kam erst am 20. Oktober 1945 nach Oslo, und ihr Leiter Jerzy Halwic, ein ehemaliger Arbeiter einer deutschen Firma, der in der OT beschäftigt gewesen war, erwies sich als eifriger Mitarbeiter der kommunistischen Regierung in Warschau. Von den in 17 Repatriierungslagern in den drei Sektoren Trondheim, Oslo und Stavanger festgehaltenen Personen verblieben im Frühjahr 1946 noch 1187 polnische Staatsangehörige als Displaced Persons, welche die Auseise verweigerten. Die norwegische Regierung versuchte vergeblich sie nach Frankreich zu schicken, daher wurden im östlichen Sektor Oslos drei neue Lager eingerichtet: Ystehede bei Halden, Maysoen und Jelø bei Moss. 2281 Polen aus der Wehrmacht, welche die PMR zurückgewiesen hatte, wurden in die britische Besatzungszone in Deutschland geschickt.

THE PROBLEM OF THE REPATRIATION OF POLES FROM NORWAY  
(MAY 1945 – APRIL 1946)

Summary

**Key words:** the Alliance expedition corps, the Soviet committee of Gen. Andriej I. Ratow, the Polish Repatriation Mission, Polish camps in Norway, the post-Yalta political order

The repatriation of Poles from Norway affected about 25,000 people who could be divided into three groups: former soldiers of the Wehrmacht, workers from the Todt Organisation (OT) and prisoners of war. Having separated the Poles from the Wehrmacht and having moved the repatriation camps from the north of Norway to its central and southern regions, at the beginning of October 1945 the final number of repatriated people amounted to 17,317. It was the Alliance expedition corps together with the Alliance expedition corps in London and the Norwegian Repatriation Office that dealt with selecting Poles from the Wehrmacht and translocating them to the repatriation camps. Foreign civilians (in the case of Poles- forced labour for the OT) were to report to the Norwegian Repatriation Office. The process of repatriation lasted until the spring of 1946 and further complicated due to various political and practical reasons connected with the creation of communist Poland and the supervision of the Soviet committee of Gen. Andriej I. Ratow over the repatriation. The Polish Repatriation Mission (PMR) did not arrive in Oslo until 20 October 1945, and its head Jerzy Halwic, a former worker for the German company employed by the OT in northern Norway, turned out to have been a collaborator with the communist authorities in Warsaw. In the spring of 1946 one thousand one hundred eighty-seven Polish citizens (the so called displaced persons who refused to be repatriated) remained from all the Poles kept in 17 repatriation camps in three zones: Trondheim, Oslo and Stavanger. The Norwegian authorities tried in vain to send them to France, which led to the decision to set up three camps in the eastern zone of Oslo: Ystehede near Halden, Mysen and Jeløy near Moss. In the meantime, 2281 Poles from the Wehrmacht rejected by the Polish Repatriation Mission were sent to the British occupation zone in Germany.